TYGODNIK KATOLICKI.

1861. Grodzisk, 15. Listopada. № 46.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

WIELEBNEMU BRATU *)

ANTONIEMU

Arcybiskupowi Warszawskiemu

PIUS PAPIEŻ IX.

—

Wielebny Bracie, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo. Skorośmy z wielką serca naszego boleścią się dowiedzieli o okropnych wypadkach, które w tém mieście Warszawie i innych stronach królestwa polskiego w ostatnich czasach się wydarzyły, wznieśliśmy oczy nasze do Pana, modląc się i błagając, ażeby lud swój od dalszych nieszczęść uwolnił, a szczególnie wyrwał z niebezpieczeństwa, w jakie jego wiara i religia przez niegodziwe i podstępne niektórych wyrodnych synów zabiegi popaśćby mogła. Nie tajno nam bowiem było, jak ludzie skłonni do zamieszek publicznych i zdania przewrotne rozsiewający od niejakiego czasu postanowili Polskę także wprowadzić na drogę błędu, aby godniejszą i rozsądniejszą część tego królestwa od téj prawdziwéj wiary katolickiéj i znakomitéj istnie synowskiéj uległości i czci ku téj katedrze Piotra, któremi Polacy zawsze tak świetnie się odznaczali, całkiem oderwać. Wiedzieliśmy także, że ludzie takowi między innemi podstępy także potwarzy się dopuszczają, aby tak dopiąć celu sobie założonego i wiernych Polski, aczkolwiek niechętnych i opierających się, w te ciężkie pogrążyć nieszczęścia, które społeczność cywilną w tych nader krytycznych czasach tak boleśnie dotykają; albowiem tych wiernych przekonać usiłowali, żeśmy nietylko o ich duchowny pożytek nigdy się nie troszczyli, lecz także wcale nie dbali, by kościół katolicki w prowincyach Polski zupełną się cieszył wolnością. A nic zaprawdę nad to fałszywszego, nic niesprawiedliwszego przeciwko nam wymyślić nie było można. Bo mocą Apostolskiego naszego urzędu wszystką trzodę Pańską od samego Chrystusa Pana naszego nam powierzoną mając w sercu i przed oczyma, o nic bardziéj się nie staramy, jak ażebyśmy duchownéj wszystkich wiernych całości najmiłościwiéj i najgorliwiéj strzegli i interesu i praw kościoła katolickiego mężnie bronili. Tobie zaś dobrze wiadomo, Wielebny Bracie, że z równą chytrością usiłowano przekonać wiernych Polaków, że ś. p. Grzegórz XVI. poprzednik nasz wcale nie troszczył się o ich duchowne potrzeby i że od tego papieża całkiem byli opuszczeni. A gdy tak niesprawiedliwe i tak zgubne mniemanie u wiernych tego królestwa z każdym dniem coraz bardziéj się rozszerzało, wtenczas tenże poprzednik nasz słusznie i sprawiedliwie Apostolski głos swój podnosząc, nietylko w Konsystorskiéj swéj Allokucyi przeciwko tak haniebnéj potwarzy reklamował, lecz także jednocześnie objaśnienie wypadków rozlicznemi opatrzone dokumentami drukiem ogłosić kazał, aby świat cały poznał, jak gorliwie i nieustannie on o dobro i pożytek religii katolickiéj w cesarstwie rosyjskiém i królestwie polskiém się starał. To uroczyste błogiéj pamięci poprzednika naszego oświadczenie powinno było z umysłu tych wiernych całkiem oddalić wszelką wątpliwość i przekonać ich, jak troskliwie i pilnie też Stolica zawsze się zajmowała duchownem dobrém wszystkich wiernych w cesarstwie rosyjskiém i królestwie polskiém. Ale zaledwo po kilku latach ciż ludzie korzystający już to z trudności wstrzymujących wolne utrzymywanie stósunków tychże wiernych ze Stolicą Apostolską, już też z opłakanego zaiste położenia, w jakiém się znajdujemy, toż samo fałszywe i niesprawiedliwe mniemanie na nowo wzbudzić w tych wiernych się nie wachali. Przeto sądzimy, Wielebny Bracie, że przyszedł czas, byśmy prawdę objawili tym wszystkim, którzy fałszywemi wieściami uwodzić, oszukiwać i w błąd wprowadzać się dają, a oraz byśmy zdjęli maskę tym, którzy okryci płaszczem podstępu i kłamstwa starają się dowieść, — rzecz stra-

---

*) VENERABILI FRATRI ANTONIO

Archiepiscopo Varsoviensi

PIUS P. P. IX.

Venerabilis Frater, Salutem et Apostolicam Benedictionem. Cum primum summo animi Nostri dolore audivimus gravia facta, quae in ista Varsaviensi civitate aliisque Poloniae Regni provinciis nuperrime evenerunt, levavimus oculos nostros ad Dominum orantes et obsecrantes, ut populum suum ab impendentibus malis liberaret, ac praesertim a periculis eriperet, in quae illius fides et religio iniquis dolosisque nonnullorum degenerum filiorum artibus adduci poterat. — Etenim haud ignorabamus quomodo civilium perturbationum fautores, et pravarum opinionum propagatores ab aliquo jam tempore consilium susceperant impellendi etiam Poloniam in erroris viam, ut saniorem praestantioremque istius Regni partem a sincera illa catholica fide, et eximia ac plane filiali erga hanc Petri Cathedram observantia ac veneratione, quibus Poloni semper tantopere praestiterunt, omnino avellerent atque abstraherent. — Noscebamus quoque, hujusmodi homines alias inter insidias calumnia etiam uti, qua propositum sibi finem consequi possent, et Poloniae fideles, licet invitos ac reluctantes, in gravissima illa mergerent damna. quibus civilis societas asperrimis hisce temporibus miserandum in modum affligitur ac divexatur; namque eisdem fidelibus suadere conati sunt, Nos non solum de spirituali illorum utilitate nunquam fuisse sollicitos, verum etiam nihil unquam egisse, ut Catholica Ecclesia in Poloniae regionibus sua plena libertate polleret. Quo certe nihil falsius, nihil in Nos injuriosius fingi et excogitari poterat. Siquidem pro Apostolici Nostri ministerii munere universum Dominicum gregem ab ipso Christo Domino Nostro Nobis divinitus commissum in animo et oculis gerentes, nihil potius habemus, quam ut spirituali omnium fidelium incolumitati amantissime ac studiosissime consulamus, et Catholicae Ecclesiae causam ac jura strenue tueamur et propugnemus. Te autem minime latet Venerabilis Frater, simili fraude alias tentalum fuisse fidelibus Polonis persuadere rec. me. Gregorium XVI. praedecessorem nostrum nullam de spiritualibus eorum indigentiis curam habere, ipsosque ab eodem pontifice plane fuisse desertos. — Cum autem tam injusta, tamque perniciosa opinio apud istius regni fideles magis in dies invalesceret, tum idem Decessor Noster merito atque optimo jure Apostolicam suam attollens vocem, non solum Consistoriali sua Allocutione contra tam

szna — że ta Stolica Apostolska więcéj dba o korzyści panowania świeckiego, niż o duchowne zbawienie narodów. Lecz nie myślimy wyliczać i rozbierać wszystkich starań podjętych przez nas w obronie sprawy katolickiéj w cesarstwie rosyjskiém i królestwie polskiém. Wspomnimy tylko, że od samego początku naszego najwyższego pasterstwa wszelkiemi o to staraliśmy się sposobami, by to, co ś. p. poprzednikowi naszemu zmarły cesarz rosyjski Mikołaj I. w Rzymie bawiąc uroczyście był przyrzekł, pomyślny i pożądany skutek odniosło. Do tego to celu szczególnie zmierzały doniesienia na nasz rozkaz cesarskiemu i królewskiemu ministrowi tu w mieście pozostającemu uczynione w tym czasie, w którym zaczęte rokowania do układu między tą Stolicą Apostolską i cesarsko-królewskim rządem rosyjskim dawały błogą otuchę, że sprawy kościoła katolickiego w tém cesarstwie rosyjskiém i królestwie polskiém w pewnéj mierze załatwić się dadzą. Te doniesienia ściągały się przedewszystkiém już to do praw karnych na nowo potwierdzonych i wielkiéj niechęci przeciwko tym, którzy porzuciwszy grecko-ruską religią, chcieliby katolicką apostolską i rzymską religią przyjąć i wyznawać, już to do przysięgi kapłanom katolickim przepisanéj, już też do niektórych artykułów prawa o małżeństwie. A ponieważ względem tych rzeczy nastąpiła była reklamacya, przeto prosiliśmy, iżby takowe i inne nader ważne punkta bacznie rozstrząsano na kongresach, które się wtenczas zaczęły, ażeby sprawy religijne w cesarstwie rossyjskiém i królestwie polskiém w przyzwoity sposób się ustaliły. Wiadomo Ci zaś, Wielebny Bracie, że układ dnia 3. Sierpnia 1847. zawarty został. A, że ten układ bynajmniéj obejmować nie mógł tego wszystkiego, co wedle przekonania naszego pod rozwagę wziąć należało, dla tego postanowiliśmy, ażeby w inny osobny tam były zebrane wszestkie nasze petycye dotyczące tych punktów, które od cesarskich i królewskich władz wcale nie były przyjęte, i żeby tak wszyscy jasno i widocznie poznali, że my nigdy nie pochwalaliśmy żadnego z praw, które teraz panują i do tychże punktów się odnoszą. Nasze petycye zaś do tego zmierzają, aby ci wierni mogli być w ścisłym związku z tą świętą Stolicą, aby od konsystorzy biskupich usunięty był prokurator cesarski i sekretarz świecki od rządu mianowany; aby katolicy z wszelką wolnością do trybunałów katolickich zbliżać się mogli i im poddawać sprawy tyczące się małżeństw przez nich z akatolikami zawartych; aby w prowincyach rosyjskich miejsce miały instrukcye od téj świętéj Stolicy dla Węgier i innych miejsc wydane względem mieszanych małżeństw. Żądaliśmy także, aby zniesiono prawo roku 1832. wydane, a wcale nie uznające za ważne mięszanych małżeństw, jeśli przez kapłana akatolickiego nie były pobłogosławione, aby zniesiono prawa sprzeciwiające się profesyi zakonnéj i studiom w klasztorach i wolnemu utrzymywaniu stósunków zakonników ze swymi najwyższymi zwierzchnikami w Rzymie się znajdującymi, aby duchowieństwu oddano wszystkie jego dobra, aby biskupi obrządku łacińskiego mogli na czas wykonywać swą jurysdykcyą względem Greków unitów. Nadto prosiliśmy, by usunięto prawa, które wzbraniają ludziom powracać na łono kościoła katolickiego, i z którémi zupełnie się zgadza inne rozporządzenie wręcz przeciwne religii katolickiéj, które wbrew przykazaniu bożemu od samego Chrystusa Pana danemu, aby iść na cały świat i opowiadać ewangelią wszelkiemu stworzeniu, katolickim robotnikom zabrania nietylko innych wzywać do światła prawdy ewangelicznéj, ale i tym sakramentów świętych udzielać, którzy poprzednio do kościoła katolickiego nie należeli. Prócz tego mocno użalaliśmy się o nową formułę przysięgi, któréj od katolickich poddanych cesarza rosyjskiego i króla polskiego żądano. I wiedzieć Ci trzeba, Wielebny Bracie, że władze cesarskie, jak to widocznie się pokazuje z przedmowy do artykułów, które ogłosiliśmy, przyrzekły, że wszelką rządu swego zwrócą uwagę na wspomniane okoliczności, i nowy akt ułożą, skoro odbiorą od tegoż rządu stósowne instrukcye. Gdyśmy zaś w konsystorskiéj naszéj allokucyi dnia 3. Lipca roku 1848. wyłożyli, co dla załatwienia spraw kościoła katolickiego w państwie rosyjskiém uczynić przedsięwzięliśmy, niceśmy nie pominęli, aby układy starannie były wykonane i aby to, czego załatwić nie było można, przez wspólne między tą świętą Stolicą i rządem rosyjskim porozumienie i ugodę było określoném, oprócz dwóch rzeczy, na które wówczas cesarz rosyjski z niemałą naszą radością się zgodził, jakeśmy w rzeczonéj Allokucyi naszéj wspomnieli. A gdy tymczasem wiadomo nam było, co cierpią Siostry Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo i jakie zagrażają niebezpieczeństwa grabieży dobrom świeckiego duchowieństwa i jak na królestwo polskie rozciągnięte być ma prawo z roku 1832. względem mięszanych małżeństw, bez żadnéj zwłoki poleciliśmy udać się do rządu rosyjskiego z stósownem zażaleniem i równocześnie nalegać nań, iżby dla wszystkich osieroconych diecezyi rosyjskich i polskich przeznaczono biskupów z swymi suffraganami. Z równą też troskliwością działaliśmy, gdyśmy się wkrótce potém dowiedzieli o prawie, które katolików, w niektórych przypadkach, zmuszało do naprawiania świątyń schizmatyckich, z dołączeniem kary zajęcia kościołów katolickich, gdyby katolicy przepisanéj naprawy nie uskutecznili, i gdyśmy się dowiedzieli, że prawa kościelne pogwałcone zostały w klasztorze zakonników reguły

---

impudentem calumniam reclamavit et professus est, verum etiam eodem tempore factorum expositionem multiplici documentorum genere instructam typis in lucem edi jussit, ut universus orbis agnosceret, quibus assiduis curis et studiis ipse catholicae religionis bono utilitatique in Russiarum Imperio et Poloniae Regno prospicere non intermiserat. — Quae quidem solemnis augusti Nostri Decessoris declaratio debuisset ex istorum fidelium animis plane evellere, omnem dubiam, injustamque probare, quantae curae, quantaeque sollicitudini eidem Sedi semper fuerit spirituale omnium fidelium in Russiarum Imperio et Poloniae Regno degentium bonum. — Sed vix paucis elapsis annis, iidem homines, proficientes tum difficultatibus, quae liberam istorum fidelium cum hac Apostolica Sede communicationem impediunt, tum lamentabili sane, in qua versamur conditione, eamdem falsam injustamque opinionem denuo excitare, et istis fidelibus insinuare non timuerunt. — Itaque Venerabilis Frater, tempus venisse existimamus, quo veritatem illis omnibus manifestemus, qui falsis rumoribus se illudi, decipi et in errorem induci patiuntur, ac simul illis larvam demamus, qui mendacii fraudisque pallio operti contendunt suadere, horribile dictu, hanc Apostolicam Sedem magis curare temporalis dominii rationes, quam spiritualem populorum salutem. — Neque jam Nobis mens est enumerando percensere omnes curas a nobis pro re catholica in Russiarum Imperio et Poloniae Regno tuenda susceptas. — Commemorabimus tantum, Nos vel ab ipso supremi Nostri Pontificatus initio omnia adhibuisse studia ut quae Illustri Nostro Praedecessori defunctus Russiarum Imperator Nicolaus I. Romae commorans solemni modo promiserat, optatum salutaremque assequerentur exitum. — Atque huc praesertim spectarunt communicationes Nostro jussu Imperiali Regioque administro hic in urbe moranti factae eo tempore quo inhoatae tractationes ad Conventionem inter hanc Apostolicam Sedem, ac Imperiale Regiumque Russiarum Gubernium conficiendam Nobis eximiam spem iniciebant fore ut catholicae Ecclesiae res in eodem Russiarum Imperio Poloniaeque Regno aliquantum componi possent. Quae quidem com-

św. Dominika zapieczętowaniem niektórych dokumentów tyczących się sprawy błogosławionego Boboli. W roku zaś 1853. przez naszego kardynała przy sprawach publicznych, rząd rosyjski znowu usilnie wzywaliśmy, by wykonano rozpoczęte traktaty dla załatwienia spraw kościelnych, i jak najrychlej diecezye Polski długo już wakujące zdatnym biskupom oddano i suffraganów im przeznaczono. Tymczasem zaś nową o stanie kościoła katolickiego w cesarstwie rosyjskiém i królestwie polskiém powzięliśmy otuchę, skoro do naszéj doszło wiadomości, że teraźniejszy cesarz na tron wyniesiony został, który znany z dobroci serca przychylność swą dla katolików już od pierwszych lat swéj młodości wielokrotnie okazał, szczególnie kiedy w tém mieście naszém zostawał. Dla tego też pełni troskliwości o sprawę katolicką do tegoż najjaśniejszego i najpotężniejszego monarchy naszego nadzwyczajnego oratora posłaliśmy, aby mu powinszował uprzejmie w naszém imieniu panowania nad rozległém cesarstwem rosyjskiém i największą naszą radość wynurzył, a oraz wedle naszych wskazówek jemu przedstawił nasze życzenia, aby w owych prowincyach kościół katolicki nakoniec te korzyści pozyskał, którycheśmy już dawno daremnie oczekiwali. I nasz orator powierzone sobie posłannictwo pilnie spełniając, nie omieszkał z samym cesarzem i jego rządem rozmówić się i zażądać, aby układy we wszystkiém do skutku przyprowadzono i wszystko to załatwiono, co do pożądanego końca przywieść nie było można. Z jakich zaś przyczyn najjaśniejszy cesarz do sprawiedliwych naszych żądań się nie przychylił, łatwo potém dowiedzieć się było można z różnych dokumentów przez publiczne dzienniki świeżo ogłoszonych, a szczególnie ze sprawozdania temuż cesarzowi krótko przed przybyciem naszego posła przez nich przedłożonego, którym polecony był obowiązek rozstrząsania rozmaitych rzeczy do układu się odnoszących i zwyż wspomnionego osobnego pisma „protocole“ o tém, czego ustanowić nie było można. Aby zaś tém łatwiéj usunięte być mogły trudności wstrzymujące pożądane załatwienie tamtejszych spraw kościelnych, powtórnie wszelkim sposobem nalegaliśmy, aby nasza petycya łaskawie była przyjętą, to jest, iżby w prowincyach cesarza rosyjskiego i króla polskiego, który z mężów kościelnych od nas posłany rezydował, któryby naszém i téj św. Stolicy imieniem sprawy kościelne załatwiał. I na ten koniec nasz poseł niczego nie zaniedbał, aby tegoż cesarza i rząd jego przekonać, że najsłuszniejszém jest i bardzo stósowném takie nasze żądanie. Aleź z boleścią mówimy, jeszcze pocieszać się nie mogliśmy, aby nadzieje nasze pożądany skutek otrzymać miały. A opłakany stan, w którym się Rusini i Ormianie katoliccy tamże znajdują, nie mogły nie wzbudzić i mocno poruszyć apostolskiéj naszéj miłości i troskliwości. Ztąd dnia 3go Lipca roku 1848. posłaliśmy nasz list do ś. p. Arcybiskupa Mohilewskiego i jego suffraganów i poleciliśmy im, aby tymczasem jak najgorliwiéj sprawowali duchowne Greków unitów potrzeby, rząd i zbawienie, i często a mianowicie w roku 1857. rząd cesarski usilnie prosić nie omieszkaliśmy, by usunięto wszelkie trudności, które pozbawiały kościół chełmski własnego biskupa. I w tymże samym czasie reklamowaliśmy dla tego, że duchownych téj diecezyi do grecko-ruskiego uniwersytetu posełano, i zażądaliśmy, by biskup chełmski zupełną miał wolność posełania niektórych ze swoich kleryków do téj kościelnéj akademii warszawskiéj, jak to było w zwyczaju przed rokiem 1831. Największą zaś naszą wynurzyliśmy boleść z przedłożonych dla chełmskiego seminarium duchownego

municationes respiciebant potissimum tum poenales leges denuo confirmatas et graviores affectas contra illos qui graeco-russica religione relicta, vellent catholicam Apostolicam et Romanam religionem amplecti ac profiteri, tum jusjurandum catholicis Presbyteris praescriptum, tum aliquos legum articulos, qui ad matrimonium spectant. — Et quoniam de hisce rebus reclamatum fuerat, iccirco efflagitavimus, ut de eisdem, aliisque summi momenti argumentis serio ageretur in congressibus, qui tunc incepti erant, ut religiosa in Russico Imperio et Poloniae Regno negotia stabili modo possent componi. — Optime autem noscis, Venerabilis Frater, Conventionem die 3. Augusti anno 1847. factam fuisse. — Cum vero haec conventio minime complecti potuerit ea omnia, quae nos ad examen revocanda esse necessario existimaveramus, iccirco voluimus, ut in aliud separatum volumen omnes Nostrae referentur petitiones, circa argumenta ab Imperialibus Regiisque plenipotentiariis minime admissa, utque ita omnibus clare aperteque constaret, Nos nunqnam adhaesisse ulli ex legibus, quae nunc vigent, et ad ipsa pertinent argumenta. Nostrae vero petitiones eo spectant, ut isti fideles cum hac Sancta Sede libere communicare possent, ut ab Episcopalibus consistoriis amoverentur Procurator imperialis, et laicus secretarius a Gubernio nominatus; ut catholici omni libertate adirent catholica tribunalia, illisque causas subicerent quoad matrimonia ab ipsis cum acatholicis contracta; ut in Russicis Dominiis locum haberent instructiones ab hac Sancta Sede pro Hungaria, aliisque locis editae circa mixta connubia. — Postulavimus etiam, ut aboleretur lex an. 1832. lata, quae minime recognoscit valida matrimonia mixta, nisi ab acatholico Presbytero fuerint benedicta, ut de medio tollerentur leges quae religiosae professioni, ac studiis in Coenobiis, et liberae Regularium cum supremis suis Moderatoribus Romae degentibus communicationi adversantur, ut Clero sua omnia restituerentur bona; ut Episcopi latini ritus possent ad tempus suam in Graecos unitos jurisdictionem exercere. — Insuper efflagitavimus, ut abrogarentur leges, quae istic vetant, homines ad catholicae Ecclesiae sinum redire, et quibus plane congruit alia illa ordinatio catholicae religioni omnino adversa, ex qua contra divinum praeceptum ab ipso Christo Domino datum eundi in mundum universum et praedicandi evangelium omni creaturae, catholici operarii prohibentur non solum alios et evangelicae veritatis lucem vocare, verum etiam iis Sanctissima Sacramenta impertiri, qui antea ad Catholicam Ecclesiam minime pertinebant. — Neque omisimus summopere conqueri de nova juramenti formula, quod a catholicis Imperatori Russiarum et Poloniae Regi subditis erat praestandum. — Ac scias velimus Venerabilis Frater, Imperiales Plenipotentiarios, velut luculenter apparet ex praefactione articulorum, qui a nobis vulgati sunt, promisisse se omnem Gubernii sui considerationem super commemoratis rebus esse revocaturos, novumque actum redactiones, postquam ipsi ab eodem Gubernio congruas instructiones accepissent. — Ubi autem Consistoriali Nostra Allocutione die 3. Jullii anno 1848 habita manifestavimus quae pro Catholicae Ecclesiae negotiis in Russico Imperio componendis agenda curaveramus, nihil certe quidem praetermisimus, ut pacta conventa plenam executionem haberent, utque illa quae absolvi minime potuerant, communibns inter hanc Sanctam Sedem et Russicum Gubernium consiliis et concordia definirentur, praeter duo, quibus tunc temporis Russiarum Imperator non levi animi Nostri gaudio consenserat, quemadmodum in commemorata Nostra Allocutione significavimus. — Interim vero cum certo sciremus, quae paterentur Sorores caritatis Sancti Vincentii a Paulo in Polonia existentes, quaeque spoliationis pericula Cleri saecularis bonis impenderent, et quomodo ad Poloniae Regnum extendi vellet lex anni 1833 circa mixta conjungia, nulla interposita mora, jussimus opportuna communicatione Russicum Gubernium adiri, et eodem tempore penes illud enixe urgeri, ut omnibus Russiarum et Poloniae vacantibus Dioecesibus sui praeficerentur Episcopi, eorumque Suffraganei designarentur. — Ac pari sollicitudine egimus, cum paulo post novimus legem, qua catholici, in quibusdam casibus, cogebantur ad instauranda schismaticorum templa adjecta poena, ut ab his catholica occuparentur templa, si praescriptam instaurationem catholici minime executi essent — et cum scivimus ecclesiasticam immunitatem fuisse violatam in Coenobio Religiosorum Ordinis S. Dominici, cum nonnullorum documentorum obsignationem seu sequestro, quae ad Beati Bobola causam spectabant. Anno vero 1853 per Nostrum Cardinalem a publicis negotiis Russicum Gubernium iterum etiam atque etiam excitavimus, ut inceptae perficerentur tractationes ad eclesiastica componenda negotia, et majori qua fieri posset, celeritate Poloniae Dioeceses jam diu vacantes idoneis committerentur Episcopis, eorumque eligerentur Suffraganei. Interim vero novam de Ecclesiae catholicae condi-

przepisów, które się sprzeciwiały świętym kanonom kościoła katolickiego. Nie mniéj nam także leżało na sercu zażądać, aby ten zakon świętego Bazylego mógł znowu szkołę dla swych alumnów swobodnie otworzyć, by tenże zakon, szczególnie dla kościoła wschodniego tylu zaiste imionami świetnie zasłużony, na nowo wzrósł i zakwitnął. Gdyśmy zaś sprawą biednych Rusinów pilnie się zajmowali, by oni świętą unią swobodnie wyznawać i do niéj życie stósować mogli, nie małą zaiste boleścią i żalem przejęci nie omieszkaliśmy odwołać się do sprawiedliwości tegoż cesarza dla niektórych z grecko-unickiego duchowieństwa kapłanów, którzy dla religii od roku 1839. w klasztorach obrządku grecko-ruskiego byli zamknięci przy nader szczupłéj pensyi od rządu sobie wyznaczonéj. Lecz gdyśmy już długo czekali, jak sobie postąpi najpotężniejszy cesarz z tymi wszystkimi, których mu wskazał nasz nadzwyczajny orator, i gdyśmy mocno ubolewali widząc, iż naszym najsprawiedliwszym żądaniom, jakeśmy sobie życzyli, bynajmniéj nie dzieje się zadość, na początku roku 1859. poufny nasz list do tegoż cesarza posłaliśmy i do sprawiedliwości, słuszności i jedności go pobudziliśmy, i zarazem powoływaliśmy się na dane przezeń zaręczenie pomyślnego załatwienia spraw w swojém cesarstwie rosyjkiém i królestwie polskiém. I przez tenże list od Jego Cesarsko-Królewskiéj Mości powtórnie żądaliśmy, aby do siebie przypuścić raczył którego męża kościelnego przez nas wybranego, któryby w jego państwie naszém i téj świętéj Stolicy imieniem sprawami kościelnemi zajmować się mógł, podobnie jako właściwy przy nas i téj Stolicy minister się znajduje, i poddanym sobie katolikom i ich potrzebom duchownym wedle wysokiéj swojéj wspaniałomyślności przychylnym się okazywał. To szczególnie, Wielebny Bracie, że inne rzeczy pomijamy, u cesarza rosyjskiego i króla polskiego i jego rządu z wszelką pilnością przeprowadzić się staraliśmy, by wierne ludy polskie religią katolicką swobodnie wykonywać i na nowo pożądanym pokojem i spokojnością sumienia cieszyć się mogły. Ufamy, iż tenże najjaśniejszy i najpotężniejszy monarcha zechce do sprawiedliwych, usilnych i bezustannych naszych próźb się przychylić i zadość uczynić życzeniom, które te ludy wierne mu wynurzyły. Aby zaś wszystkie nasze zabiegi i troski pożądanym uwieńczone były skutkiem, gorąco i nieustannie błagać należy Boga, w którego ręku są serca królów. Aby zaś Bóg tém łatwiej nakłonił ucha swego do próźb, wiesz dobrze, Wielebny Bracie, iż trzeba, by wierne ludy wszystkie Jego przykazania pobożnie zachowywały i wszystkie cnoty chrześcijańskie pilnie wykonywały i tego wszystkiego troskliwie się wystrzegały, co same ludy nieszczęśliwemi czyni i nie dozwala, by dobrodziejstwa miłosierdzia boskiego na nie spływały. I tu przedewszystkiém mówimy o owém wielkiém nadużyciu, które zawsze obudzało troskliwość i czujność téj świętéj Stolicy względem Polaków, to jest o częstych rozwodach małżeństw, których w prowincyach polskich wbrew prawom Boga i Jego świętego kościoła mniéj

---

tione in Russiarum Imperio et Poloniae Regno spem habuimus, ubi Nobis innotuit praesentem Imperatorem ad solium evectum fuisse, qui animi benignitate et aequitate praestans propensam suam erga catholicos voluntatem, vel a primis juventutis suae annis saepe ostenderat, cum praesertim in hac urbe Nostra est moratus. — Quocirca de re catholica vehementer solliciti ad ipsum Serrenissimum ac potentissimum Principem Nostrum extraordinarium Oratorem misimus, qui ei vastissimi Russiarum Imperii sceptrum adepto effuse Nostro nomine gratularetur, maximamque Nostram voluptatem nunciaret, ac simul juxta Nostra monita eidem significaret, quae Nostri essent in votis, ut in illis dominiis catholica Ecclesia eas tandem aliquando assequeretur utilitates, quas jam diu frustra expectaveramus. — Ac Noster Orator demandato sibi munere sedulo fungens haud omisit cum ipso Imperatore ejusque Gubernio colloqui et instare, ut pacta conventa omni ex parte executionem haberent, et ea omnia componerentur, quae ad optatum exitum adduci minime potuerant. — Quibus autem de causis Serenissimus Imperator justis Nostris petionibus tunc minime annuit, vel facile postea intelligi potuit ex variis documentis per publicas ephemerides nuper vulgatis, ac prasesertim ex relatione eidem Imperatori paulo ante Nostri Oratoris adventum ab iis exhibita, quibus munus fuerat commissum examinandi varias res ad Conventionem pertinentes, et praedictum separatum volumen „protocole“ de iis quae constitui haud potuerant. Ut autem facilius amoverentur difficultates, quae exoptatum rerum ecclesiasticarum istic instaurationem impediebant, omni studio iterum instare haud omisimus, ut Nostra petitio benigne exciperetur, ut scilicet in Russiarum Imperatoris et Poloniae Regis dominiis aliquis ecclesiasticus vir a Nobis missus resideret, qui Nostro et hujus Sanctae Sedis nomine ecclesiastica negotia tractando curaret. Atque hunc in finem Noster Orator nihil intentatum reliquit ut eidem Imperatori ejusque Gubernio suaderet, justissimam esse planeque oportunam hujusmodi Nostram postulationem. At dolenter dicimus, nondum consolatione uti potuimus, ut conceptae a nobis spes optatum assequerentur exitum. Iam vero deploranda sane conditio, in qua Rutheni et Armeni catholici istic versantur, non poterat non vehementer commovere et excitare Apostolicam Nostram caritatem et sollicitudinem. Hinc die 3. Jullii anno 1848. Nostras dedimus litteras ad defunctum Archi-Episcopum Mohiloviensem ejusque Suffraganeos, illisque inculcavimus, ut interim spirituali Graecorum unitorum curae, regimini, saluti studiosissime consulerent, ac saepius et praesertim anno 1857. iteratis petitionibus Imperiale Gubernium instare haud praetermisimus, ut omnes amoverentur difficultates, quae impediebant quominus Chelmensis Ecclesia suum haberet Episcopum. Atque eodem tempore reclamavimus propterea, quod illius Dioecesis Clerici ad Graeco-Russicum mittebantur Universitatem, et expostulavimus ut Chelmensis Antistes plenam haberet libertatem mittendi nonnullos e suis Clericis ad istam ecclesiasticam Varsoviensem Academiam, quemadmodum in more fuerat ante annum 1831. Summum autem Nostrum declaravimus dolorem ob propositas de Chelmensi Clericorum Seminario regulas, quae sanctis catholicae Ecclesiae canonibus adversabantur. Nec minus Nobis cordi fuit postulare, ut Religiosus iste Sancti Basilii Ordo posset denuo eruditricem suorum tironum domum libere aperire, quo idem Ordo de Orientali praesertim Ecclesia tot sane nominibus egregie meritus iterum vigeret et efflloresceret. — Cum autem miserorum Ruthenorum causam studiosissime egimus, ut ipsi Sanctam unionem libere profiteri, et exercere possent, non mediocri certe miseratione ac dolore affecti haud omisimus ejusdem Imperatoris justitiam invocare pro nonnullis Graeco-Uniti Cleri presbyteris, qui religionis causa ab anno 1839. in Coenobiis ritus Graeco-Russici inclusi detinebantur, tenuissima ipsis a Gubernio pensione adsignata. — Sed cum jamdiu expectaremus, quae consilia esset suscepturus potentissimus Imperator de iis omnibus ei ab extraordinario Nostro Oratore significatis, ac maxime doleremus, videntes justissimis Nostris petitionibus, quemadmodum exoptabamus, minime obsecundari, ineunte anno 1859. familiarem Nostram Epistolam ad eumdem Imperatorem dedimus, ejusque justitiam, aequitatem, initatemque excitavimus, obsecravimus, ac simul obtestati sumus fidem ab ipso datam de catholicae Ecclesiae rebus in suo Russiarum Imperio et Poloniae Regno prospere componendis. — Atque per eamdem Epistolam ab Imperiali Regiaque Majestate Sua iterum postulavimus ut apud se admittere vellet aliquem ecclesiasticum virum a Nobis electum, qui in suis dominiis Nostrae et hujus Sanctae Sedis nomine ecclesiasticis rebus operam navaret, quemadmodum suus apud Nos et eamdem Sedem Minister adest, atque catholicis sibi subditis, eorumque spiritualibus indigentiis pro excelsa animi sui aequitate benigne favere vellet. — Haec praesertim Venerabilis Frater, ut alia omittamus, omni studio apud Russiarum Imperatorem et Poloniae Regem, ejusque Gubernium peragenda curaveramus, ut fideles Poloniae populi catholicam religionem libere exercere ac denuo optatissima conscientiae pace, ac tranquilitate perfrui possent. — Futurum confidimus, ut idem Serenissimus ac potentissimus princeps velit justis, enixis, iteratisque Nostris postulationibus obsequi et votis annuere, quibus isti fideles populi eidem supplicarunt. — Ut autem omnes Nostrae curae et sollicitudines optatum assequantur exitum, assiduis ac ferventissimis precibus Deum deprecemur oportet, in cujus manu sunt corda Regum. — Quo vero facilius Deus inclinet aurem suam ad preces, apprime noscis Venerabilis Frater, opus esse, ut fideles populi omnia ipsius Dei mandata religiose custodiant, omnesque christianas virtutes sedulo exerceant, atque ab iis omnibus diligen-

więcéj zawsze się dopuszczano. Pod tym względem przywodząc na pamięć nieśmiertelnego poprzednika naszego Benedykta XIV. Constitutiones Matrimonii perpetuum dnia 11. Kwietnia 1741. i Nimiam licentiam dnia 18. Maja 1743. do biskupów polskich dane, w tym naszym liście wszystkich wiernych Polaków prosimy, napominamy i przestrzegamy, aby apostolskiemu głosowi naszemu posłuszni, tak wielkiéj zaprawdę niegodziwości nadal się jak najpilniéj chronili. Otóż więc wedle tego wszystkiego, cośmy pokrótce nadmienili i poruszyli i Tobie podali do wiadomości, Twoją będzie rzeczą, Wielebny Bracie, przy pomocy także Twych suffraganów, zbić i odeprzeć bezwstydną potwarz na nas i tę świętą Stolicę rzuconą, i tych wiernych zapewnić o wszystkich staraniach przez nas i też Stolicę dla duchownego ich dobra i pożytku ciągle podejmowanych i uprzejmemi słowy ich uwiadomić o szczególnéj naszéj ku nim miłości i przychylności. Nie przestawaj zaś nigdy pospołu z Twymi suffraganami téż wierne ludy, czy to słowem czy zbawiennemi i stósownemi pismami zawsze przestrzegać, napominać, zachęcać, aby od drogi prawdy, honoru, cnoty i sprawiedliwości i od najświętszych boskiéj naszéj religii przepisów nigdy nie zbaczały, i z każdym dniem coraz bardziéj we wierze, miłości i posłuszeństwie względem téj katedry Piotra, tego środka prawdy i jedności statecznie i niewzruszenie wytrwały. Tym sposobem zaprawdę od najłaskawszego Ojca miłosierdzia uzyskają obfitość błogosławieństw niebieskich, które jedynie zdołają nietylko odwieść od nich owe zgubne zamieszki, któremi ludzie nieprzyjaźni niepokoić je usiłują, lecz także sprawić, aby ciż Polacy tradycyjnéj swojéj religii błogosławieństwem i wszelkiém prawdziwém szczęściem cieszyć się mogli. My z naszéj strony w każdéj modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem najdobrotliwszego Pana pokornie i gorąco prosimy, aby bogactwa swéj łaski bożéj na wierne ludy Polski łaskawie zawsze wylewać raczył. Wreszcie jak najchętniéj korzystamy z téj sposobności, aby powtórnie wynurzyć i stwierdzić szczególną naszą ku Tobie i suffraganom Twoim przychylność. A w zakład téjże niech posłuży apostolskie błogosławieństwo, które z głębi serca Tobie samemu, Wielebny Bracie, i Twoim suffraganom, i wszystkim duchownym i świeckim wiernym Twojéj i ich pieczy powierzonym najmiłościwiéj udzielamy.

Dan w Rzymie u świętego Piotra dnia 6. Czerwca roku 1861.

Papieztwa Naszego roku piętnastego.

(podpisano) **Pius Papież IX.**

Zgodne z oryginałem: poświadczam:
(podpisano) Ferdynand Dziaszkowski
Kan. Metr. Sędzia Surrogat K. G. A. W.

tissime se abstineant, quae populos ipsos miseros reddunt, et impediunt, quominus divinae misericordiae beneficia super illos descendant. — Atque hic potissimum loquimur de nimia illa abusione, quae hujus Sanctae Sedis vigilantiam et sollicitudinem erga Polonos semper excitavit, scilicet de frequentibus matrimoniorum divortiis, quae in Poloniae Regionibus contra Dei ejusque Sanctae Ecclesiae leges plus minusve semper patrata fuere. — Quocirca in memoriam revocantes immortalis Decessoris Nostri Benedicti XIV. Constitutiones = Matrimonii perpetuum = die 11. Aprilis 1741. et = Nimiam licentiam = die 18. Mai anno 1743. ad Poloniae Episcopos datas, hac Nostra Epistola omnes fideles Polonos rogamus, monemus, et hortamur, ut Apostolicis Nostris vocibus obtemperantes, ab hujusmodi abominanda sane re in posterum diligentissime caveant. — Jam porro ex his omnibus, quae Nos brevissime perstrinximus et attigimus, Tibiqne significabimus, Tuum erit Venerabilis Frater, adhibita etiam Tuorum Suffraganeorum opera, refellere et obterere impudentem calumniam Nobis, et huic Sanctae Sedis impositam, et istis fidelibus significare curas omnes a Nobis et ab eadem Sede pro spirituali eorum bono et utilitate continenter susceptas, eosque amantissimis verbis de singulari Nostra in ipsos caritate studioque certiores facere. Ne desinas vero unquam una cum Tuis Suffraganeis eosdem fideles populos qua voce qua salutaribus et opportunis scriptis semper monere, exhortari, excitare, ut a veritatis, honoris, virtutis, justitiaeque semita ac Sanctissimis divinae Nostrae religionis praeceptionibus nunquam deflectant, utque magis in dies in fide, amore et observantia erga hanc Petri Cathedram catholicae veritatis et unitatis centrum stabiles et immoti persistant. — Hoc sane modo a clementissimo misericordiarum Patre obtinebunt coelestium benedictionum copiam, quae unice possunt non solum ab ipsis perniciosissimas illas avertere perturbationes, quibus inimici homines eos obruere vellent, verum etiam efficere, ut iidem Poloni avitae suae Religionis prosperitate, omnique vera felicitate perfrui queant. — Nos certe quidem in omni oratione et obsecratione cum gratiarum actione a benignissimo Domino humiliter enixeque exposcimus, ut divinae suae gratiae divitias super fideles Poloniae populos propitius semper effundere velit. — Denique hac occasione quam libentissime utimur, ut iterum testemur et confirmemus praecipuam nostram in Te, Tuosque Suffraganeos benevolentiam. — Cujus quoque pignus esse volumus Apostolicam benedictionem, quam intimo cordis affectu Tibi ipsi, Venerabilis Frater, Tuisque Suffraganeis, cunctisque clericis, laicisque fidelibus Tuo et illorum curae commissis peramanter impertimus.

Datum Romae apud Sanctum Petrum die 6. Junii anno 1861.
Pontificatus Nostri anno decimo quinto
(subscriptum) **Pius P. P. IX.**
Concordatum cum suo originali testor:
(subscriptum) *Ferdinandus Dziaszkowski,*
Can. Metr. Judex Surrogatus C. G. A. V.

KRONIKA.

ARCHIDIECEZYA GNIEŹNIEŃSKA I POZNAŃSKA.

(Korespond. Urzęd.) **Z Gniezna** dnia 7. Listopada. 1861. Na dniu 18. Październ. r. b. o godzinie 11. umarł opatrzony świętemi Sakramentami na drogę wieczności, Hipolit Potrykowski, Radzca Sądu Powiatowego, drugi Syndyk Konsystorza Jenerlnego Arcybiskupiego w Gnieźnie, w 67. roku życia swego, dla wielkich talentów i zasług w swych urzędowaniach, okazywanych, powszechnie żałowany, i dla tego też dawno już, jak Gniezno nie widziało tak wspaniałego obchodu pogrzebowego. Nietylko, że wszyscy Dostojni Członkowie Prześwietnéj Kapituły — prócz nader sędziwego i dla słabości niemogącego wziąść czynnego udziału w tym smutnym obrzędzie JW. X. Biskupa Brodziszewskiego, Szanowne Duchowieństwo i Alumni Seminaryum z Gniezna, ale także wszyscy XX. Dziekani Archidiecezyi Gnieźnieńskiéj, przypadkowo tu bawiący, i bardzo wielka liczba Obywateli Xięstwa, niemal z całą ludnością miasta tutejszego, Dostojnego Nieboszczyka na wieczny spoczynek odprowadzili. Pokój jego popiołom.

W dniu 8. Października raczył Najprzewielebn. Arcypasterz nominować X. Dra. Kozłowskiego Feliksa, Rep. Sem. Duch. Archiwaryuszem przy Konsystorzu swoim w Gnieźnie, a w dniu 29. t. m. został też jako taki urzędownie wprowadzony i zobowiązany.

ARCHIDIECEZYA LWOWSKA.

Szanowny Redaktorze!

Nie mając sposobności czytywania szanownego Waszego pisma, przypadkowo jeno w przejeździe przez Wiedeń, dowiedziałem się, że artykuły moje o narodowości ruskiéj pomieszczone w słowie, dały powód jakiemuś szlachetnemu Waszemu karespondentowi ze Lwowa do napisania arcy-uczonego i arcy-uszczypliwego rozbioru, którego trzy części, znajdujące się w Nr. 12. i 19. Lipca i 2. Sierpnia Tygodnika katolickiego, miałem sposobność przejrzenia. Po Waszéj sprawiedliwości spodziewam się, że obecną moją odpowiedź ani w długości, ani w uczoności niedorównywającą artykułom mojego przeciwnika, w najbliższych numerach pomieścić raczycie. Przystępuję więc do rzeczy.

Przyznam się, żem niepomału był żdziwiony, widząc recenzię moich artykułów treści politycznéj, w których ubocznie tylko wzmiankuje się o wierze i obrządku, podróżującą aż w poznańskie do Tygodnika katolickiego, kiedy: we Lwowie i w Krakowie niemało wychodzi periodycznych pism polskich. Tłumaczenie téj

niezrozumiałéj dla mnie zagadki, podał mi jeden z bardzo zacnych kapłanów polskich, zapewniając mnie, że nic inna temu ma być przyczyna, jeno zacna chęć, rzucenia na mnie cienia jakiéjś heterodości. Myśl ta otworzyła mi oczy, zrozumiałem szlachetnego Recenzenta, pojąłem, dla czego z trójnaga swéj nieomylności, tak często moje wyrażenia, których myśl niewinnym przydatkiem jednego słówka albo naciągnioném własném objaśnieniem przekręciwszy, potępia orzekając je on bikatolickiemi, fałszywemi, co najmniejsza błędnemi, wbrew przeciwnemi nauce kościoła i saméjże św. Ewanielii, obrzydzającemi rząd stolicy apostolskiéj i t. d. i t. d. Aby zaś tém snadniéj olśnić oczy czytelników i własnym sofizmatom, w których niepospolitą biegłość szlachetnemu recenzentowi sprawiedliwość przyznać nakazuje, nadać jakąś powagę, ubarwia je, nie wiem ku czyjemu zbudowaniu, mądremi wywodami teologicznemi o wierze, bezżeństwie, nieomylności Papieży, przedstawiając mnie naturalnie przeciwnikiem tego wszystkiego. Przyznać muszę, że to wszystko stanowi biegle ułożoną całość, mogącą ułowić mniéj bacznego czytelnika; tuszę atoli sobie dobrze, że głębiéj wglądający w rzecz czytelnicy Tygodnika, łatwo dostrzedz mogli, skrzętnie wprawdzie ukrywaną sofizmatykę szlachetnego mojego recenzenta. —

Przedewszystkiem nieomylność szlachetnego recenzenta, szerzéj jak się zdaje, sięgająca nieomylności samego Papieża, sprawę ruską w Galicyi, to jest obronę długo ugniecionéj narodowości, obronę długo gnębionego kościoła i obrządku, cechuje imieniem sprawy nieszlachetnéj. Więc sprawa, w któréj obronie występują wszyscy tego obrządku Biskupi Galicyi i Węgier, całe niemal, bo z bardzo małym tylko wyjątkiem, duchowieństwo i wszystek kilkomilionowy lud, jest w oczach szlachetnego recenzenta: sprawą nieszlachetną! Okrywszy się tarczą bezimienności, jednym pociągiem pióra, bez apelacyi, wyzuwa on ze szlachetności (wprawdzie nie herbowéj, bo téj już nas pozbawili jego poprzednicy) niepoślednią część kościoła — i to jak się domniemywać godzi, kapłan! — Kapłan Chrystusa Pana! — To z.pewne bardzo nieszlachetném także musi być w jego oczach, wystąpienie posłów poznańskich na sejmie berlińskim, w obronie narodowości polskiéj. Zaiste takiéj szlachetności uczuć i pojęć można powinszować szlachetnemn recenzentowi, ale co do mnie, bynajmniéj mu ich nie zazdroszczę. —

Szlachetny recenzent dosyć wiernie oddał moje określenie narodowości „pod imieniem narodowości rozumiemy własności (po rusku *swojstwa*) jakiegoś narodu, któremi się on odznacza od innych narodów, które składają jego oddzielną indywidualność, jego własne *Ja* odróżniające go od *Ja* innych narodów. Do takich własności bezwątpienia należą: wyznanie wiary, obrządek, język, zwyczaje, najbardziéj zaś z tych wszystkich powstałe, wewnętrzne poczucie odrębnego swojego *Ja* narodowego, poczucie swéj narodowości,“ po czem u mnie bezpośrednio następuje. „Ten ostatni znak, można powiedzieć, jest głównym, zasadniczym, tak, że on sam może stanowić oddzielną narodowość, gdy bez niego wszystkie inne jéj nie stworzą,“ odczytując po kilkakroć to moje zdanie, nie mogę do téj chwili pojąć: przez jaką analizę chemiczną wykrył w niém szlachetny recenzent, fałszywe moje zdanie: że prawowierna galicyjska Ruś ma swoją własną narodową wiarę; chociaż w dalszych artykułach sam dobrodusznie wspomina, żem wyraźnie napisał: że Rusini w Galicyi trzymają się wiary katolickiéj wspólnéj im z większością Polaków, a mógłby dodać i to tamże znajdujące się wyrażenie: że u Rusinów wyznanie wiary nie ma żadnego wpływu na narodowość. Równie nieodgadnioném jest dla mnie, przez jakie szkło dopatrzył szlachetny recenzent w przytoczoném zdaniu, moje jak pewiada twierdzenie: iż wyznanie wiary lub obrządek religijny składają istotę narodowości? — boć przecie między własnością jakowéjś rzeczy a jéj istotą jest wielki przedział a nawet nie każda własność koniecznie z saméj istoty wypływa. Twardość i stałość jest własnością metalów, a przecież mogą one być w stanie płynnym. Chyba to moje, jak powiada, twierdzenie, wynalazł szlachetny recenzent, w łaskawie przez siebie dorzuconym przymiotniku „*istotna*“ którym miłosiernie ukrasza mój rzeczownik „*własność*“ stojący u mnie bez téj ozdoby. Tak usnuwszy sobie z własnéj głowy przedmiot do krytyki, którego ni śladu w moich wyrażeniach, surowo karci moje nieuctwo teologiczne, historyczne i filologiczne, przydając piękną nauczkę, X. Skarga, by rzekł: obrok duchowny, o wierze. Zaiste, jeśli do tego zmierzał ten artykuł, to można było oszczędzić sobie łamania głowy i bez naciągań to kazańko nam powiedzieć. —

Bystre oko szlachetnego recenzenta widzi w moich słowach ciągłe twierdzenia i cofania się i znowu twierdzenia, czego ani ja, ani moi czytelnicy dotąd nie dostrzegli. Prawda, że Pan Bóg nie wszystkich podarowuje jednakową przenikliwością i oprócz tego nie ma u mnie owego słówka „*istotna*,“ które tak trafnie przydane zostało dla przekręcenia w sobie niewinnych moich wyrażeń. Podawszy własności albo pojawy narodowości, należało wytłumaczyć, o ile one mogą być z nią spojone, a przeto, o ile można z nich wnosić o jéj odrębności. O wierze zatem i obrządku powiedziałem, że one „niekiedy tworzą poczucie odrębnéj narodowości, mianowicie, jeśli są przyczyną utworzenia się narodu *n. p.* u żydów ich wiara..... W wielu znowu wypadkach wiara i obrządek zachowują i utrzymują poczucie narodowości, jak to jest u chrześcian Turcyi aziatyckiéj .... to samo spostrzega się i u nas, Rusin z dziada, pradziada niech przejdzie na obrządek łaciński, już tém samém staje się Polakiem albo Magiarem .... ztąd pochódzi, że w Galicyi nazwania Rusin i Polak albo wiara ruska polska są społem nazwaniem dwóch obrządków i narodowości.“ Otoż są owe cofania się i poprawiania, które mi zarzuca szlachetny recenzent, oto co rozżarza jego gorliwość i w żarliwych jego oczach czyni mnie ledwie nie schizmatykiem. Odrzuca on bezwzględnie, aby wiara mogła być kiedy oznaką narodowości i kiedy bystry wzrok jego nie może obecnie dostrzedz chrześcianina, narodowości żydowskiéj albo tureckiéj, ucieka się do przykładu ś. Pawła Apostoła, nie pomnąc na wcale inne stósunki i cel słów wielkiego Apostoła Pogan. Ja przytoczyłem fakta, szlachetny recenzent zbija swoje urojenia. Nie nasza w tém wina, że duchowieństwo łacińskie w Polsce, a mianowicie OO. Jezuici, którzy gorliwsi byli w przyciąganiu Rusinów do obrządku łacińskiego jak w nawracaniu Pogan, umieli wmówić w Rusinów, że kto tylko z nich przeszedł na obrządek łaciński, nie mógł już być Rusinem i tém samém nim być przestawał, przecz może obrządek grecko-ruski (tak, pomimo że szlachetny recenzent niesłuszném to mianuje, przez Stolicę Apostolską nazwany) ściśle się zrósł i spoił z narodowością ruską. Prawda, że szlachetny recenzent odkrywa w Galicyi Rusinów obrządku łacińskiego, czy, jeśli mu się to lepiéj podoba, rzymskiego, ale to dowcipne odkrycie równa się wynalezieniu szóstéj części świata, boć niedawno w Galicyi nawet Rusinów obrządku grecko-ruskiego nie było, wedle świadectwa kolegów szlachetnego recenzenta, tylko Polacy tego obrządku. — Przyznaję, że nazwanie „*wiara polska-wiara ruska*“ jest niedokładne i złe, ale i to jest fakt, sam szlachetny recenzent to przyznaje, błędnie tylko i nie z dobrą wiarą zrzuca winę tego na Rusinów, mianowicie wrogów jak twierdzi ś. unii, a szczególniéj od 1848 r.; albowiem to nazwanie sięga daleko dawniéj, było i jest używane przez Polaków, i tak oczytany mąż, jak szlachetny recenzent, mógł się z niém spotkać i w książkach daleko dawniejszéj daty, i bogdaj czy nie było ono wprowadzone przez prawdziwych nieprzyjaciół ś. unii i katolicyzmu, chociaz katolików łacińskich, pragnących ohydzić Rusinom ich obrządek. Wreszcie kończąc pierwszy artykuł, szlachetny recenzent znać dla pokazania biegłości swéj w syllogizmach, któréj nie jeden uczeń Arystotelesa pozazdrościłby mu, tak rozumuje „X. Terlecki pokłada narodowość i to głównie i zasadniczo w uczuciu jéj wewnętrzném, a że mały kilkumiesięczny Rusinek albo takaż Rusinka zapewne tego uczucia nie mają — więc nie są prawdziwemi Rusinami.“ Syllogizm doskonały, nie chcę przeczyć ani dystyngwować, lecz naśladując choć sł.bo szlachetnego recenzenta, położę mu podobniusienki syllogizm: Człowiek jest zwierze rozumne (animal rationabile), a że mały kilkumiesięczny kto bądź Niemczyk, Rusinek lub Polaczek zapewne rozumu nie ma, więc nie jest prawdziwym człowiekiem, nie należy do rodzaju ludzi.!!! —

Wolno szlachetnemu recenzentowi nie przyjąc i odrzucić moje pojęcie o narodowości, wolno uważać narodowość za „przyrodzony skutek szczególnego ukształcenia ciała, wpływającego na duszę, szczególniéj na jéj zdolności i skłonności do pewnych zalet i przywar“ i biednym anatomikom zadawać pracy, aby okrom arteryi, żył, nerwów i t. d. szukali jeszcze jakiegoś narodowego ukształcenia ciała, — to może być bardzo mądre i filozoficzne, może dawać jasne i pewne o istocie narodowości wyobrażenie, jakiego ja nie mam; ale nie wolno wtrąceniem jakiegoś słówka przekręcić myśl jasną jakiegobądź pisarza, podsuwać mu naciągane jakieś pojęcia, ażeby przeto rzucić cień na jego prawowierność. Mojém zdaniem nie jest to stawiać ołtarze, palić kadzidła prawdziwemu Bogu — który jest Bogiem prawdy — Deus veritas est. —

W drugim artykule przeciwko mnie wymierzonym, szlachetny recenzent pokleiwszy razem oddalone od siebie periody, któreby dla mniéj rzeczy zgłębiających mogłyby się zdawać rażącemi, a pominąwszy biegle środkowe modyfikujące pierwsze, przez miłość bliźniego i jak się wyraża „dla przyniesienia mi miłéj i pożądanéj usługi“ oskarza mnie o nic więcéj, tylko o „nadwerężenie ś. unii i o wpajanie zdań nauce kościoła i ś. Ewanielii takiéj wbrew przeciwnych.“ Opuszczone periody brzmią „pisząc to, bynajmniéj nie mamy w myśli sprawić przykrość albo poniżyć duchowieństwo polskie, owszém pragniemy, aby stan duchowny tak polskiego jak i każdego inszego narodu chrześciańskiego, używał jak największego zaufania swego ludu, to bowiem uważamy za najkonieczniejsze dla rozwoju duchownego chrześciaństwa, dla zbawienia wiernych i ukształcenia narodu. Wiemy także dobrze, że pomiędzy duchowieństwem polskiém znajduje się wielu zacnych sług ołtarza zasługujących na zaufanie swoich wiernych, lecz okoliczności, w jakich się znajdują, stawiają ich w daleko trudniejszém położeniu“ napomknąwszy zaś słowami przytoczonemi przez szlachetnego recenzenta o obrządku w obecnym języku i bezżeństwie, jako

rzeczach przyczyniających się do zmniejszenia związków między kapłanem i ludem, podaję główną przyczynę braku zaufania „i jeszcze wedle zwyczaju staropolskiego należy on (kapłan) i wchodzi do stanu wyższego, szlacheckiego, stanowiącego jakby naród w narodzie, przecz w oczach prostego stanu ludzi, staje się szlachcicem, panem, do którego już oni jak do wszystkich tego stanu nie mają zaufania. Nasi zaś Xięża i t. d.“ Owóż szlachetny recenzent, jako biegły strategik pominąwszy wszystko, i w pierwszym szeregu postawiwszy u mnie na uboczu stojące, język łaciński i bezżeństwo, a zakrywszy rzecz główną, to jest położenie towarzyskie kapłana w Polsce; nuż jak Don Kiszot walczyć urojonego nieprzyjaciela. Bo niechże sprawiedliwy i rozsądny czytelnik osądzi, czy można w tém dojrzeć upośledzenia obrządku łacińskiego, nadwerężenia unii ś. zdań nauce i ś. Ewanielii w brew przeciwnych. Prawdziwie, gdybym tego na własne oczy nie czytał, nigdybym podobnemu oskarżeniu, mianowicie ze strony kapłana, nie wierzył.—

Dziwnie jakoś wygląda w ustach szlachetnego recenzenta, mianującego niedawno sprawę narodowości ruskiéj nieszlachetną, wzięcie w obronę przeciwko mnie poczciwego, jak powiada, naszego ludu ruskiego; mimowolnie przypomina mi to wilka pokutującego i spowiadającego się przed owcami. I wątpię bardzo, aby szlachetny recenzent znalazł kogo tak dobrodusznego, któryby na jego słowo, jako *ad verba magistri* uwierzył; że niewybranie Xięży na posłów jest właśnie dowodem zaufania dla nich ludu, że powierzenie najżywotniejszych moralnych i materialnych swoich interesów, raczéj prostym, nieoświeconym i często języka nieposiadającym wieśniakom niż proboszczom, oznacza właśnie jego ku nim zaufanie. Prawdziwie, jeśliby kto temu uwierzył, byłoby to najchlubniejszą pochwałą biegłości sofizmatycznéj recenzenta. Czym o nieufności ludu polskiego w Galicyi dla swojego duchowieństwa prawdę powiedział, dowodzą tego smutne, bogdajby nigdy niepowrotne wypadki 1846 r. i mnogie inne, które szlachetny recenzent tak dobrze zna jak i piszący te słowa. Co się tyczy zapewnienia szlachetnego recenzenta o ufności Rusinów dla Xięży łacińskich, aby uniknąć niegrzeczności zupełnego zaprzeczenia, użyję dziennikarskiego wyrażenia: że rzecz ta potrzebuje bardzo potwierdzenia. —

Jeśli szlachetny recenzent dojrzał w moich słowach upośledzenie, jak mówi obrządku rzymskiego, i tak surowo niby niesfornego żaka mnie karci; to zdaje mi się, że zestawiając duchowieństwo bezżenne z żonatym i tak wysoko podnosząc pierwsze, pono popadł w ten sam błąd, upośledzając dyscyplinę przyjętą w części kościoła równie katolickiego jak łaciński; ale znać szlachetny recenzent nie jest zwolennikiem równo uprawnienia, zapewne jemu wolno, innym zaś milczenie. —

Nie tu miejsce zapuszczać się w teologiczne rozprawy o języku kościelnym i bezżeństwie, ani uczonemi cytaciami walczyć z szlachetnym recenzentem, któryby zdołał przydusić mnie textami łacińskiemi, greckiemi, a może jeszcze syriackiami i hebrajskiemi, jak to uczynił z przytoczonem przezemnie wyrażeniem ś. Pawła, w którém mi nie o słowo ale o myśl chodziło. Zresztą jak widać, wie on dobrze, że i my bezżeństwa nie potępiamy, ale je wysoko cenimy i poważamy. Śmiem jednak zwrócić uwagę szlachetnego recenzenta: że dyscyplina jest ustanowienia ludzkiego i jak Xiądz ludzkie ustanowienie ma swoją dobrą a może mieć i złą stronę, że prócz tego to, co w teoryi jest doskonałe, w praktyce często podlega uchybieniom. Owóż kościół wschodni przyjął języki narodowe do obrządków kościelnych, przyjął od początku kościoła istniejący i na wschodzie i na zachodzie zwyczaj oświęcania żonatych na kapłanów, wierząc, że tym sposobem lepiéj przywiąże naród do wiary, uchroni kapłanów od upadków, w które niestety słabość ludzka tak często wtrąca, a lud uchroni od zgorszeń i przeto doskonaléj opatrzy zbawienie dusz. Kościół Rzymski do tego samego celu obrał inną drogę, postanowił język łaciński obrządkowym, a później bezżeństwo stanu kapłańskiego; — jest wiele przemawiającego za jedną i drugą dyscypliną, równie jak i przeciw nimby co się znalazło, bo to są instytucye ludzkie — chociaż jako postanowione przez kościół, obie są dobre i święte i potępiać bądź tę bądź ową, byłoby przynajmniéj w mojém sumieniu grzechem. Atoli nam wschodniego obrządku wolno jest chwalić nasz obrządek i naszą dyscyplinę i pokazywać w pewnych względach wyższe ich zalety; jak znowu łacińskiego obrządku wyznawcom wolno jest w innych względach podnosić swoje, byle tylko in omnibus caritas, przeciwko któréj kto z nas walczących zgrzeszył, niech sprawiedliwy czytelnik osądzi. —

Dodać muszę, że pomimo całéj ufności w głęboką filologiczną wiedzę szlachetnego recenzenta, nie mogę wierzyć jego zapewnieniu, że lud ruski, prócz kilkuset często powtarzających się wyrazów, prawie całkiem nie, a z Xięży nawet, mało kto dokładnie rozumie język cerkiewny. Gdyby szlachetny recenzent przeszedł, się w niedzielę lub święto po wsiach i zapytał wieśniaków: jaka była dziś Ewanielia lub list apostolski? toby się przekonał, że mało który z wieśniaków nie zrozumiał, o czém była rzecz. Wreszcie widać, że się zupełnie jakoś inaczéj zapatrujemy na rzeczy, kiedy szlachetny recenzent nie dostrzega tego: że język narodowy w obrządkach i duchowieństwo żonate budzi w ludzie więcéj ufności. Tu zdaje się, że już ja posiadam bystrzejszy wzrok od szlachetnego recenzenta, wszakże nie uważając się nieomylnym nie potępiam go, wiem, bo że: in dubiis libertas.

Snadź dwa pierwsze artykuły rozniеciły nad miarę kaznodziejski zapał szlachetnego mojego recenzenta; gdyż w trzecim pomieszczonym w 31. Nr. Tygodnika, prześlepiwszy zapewne to, com ja napisał w następującym zaraz periodzie, po niezbyt wiernie przytoczonych nim kilku moich wyrażeniach, potępia je; co najmniéj za mylne, czyniące schizmę mniéj ohydną i podające w obrzydzenie rząd stolicy apostolskiéj. Oto są moje słowa pomienione przez szlachetnego recenzenta: „Nie chcemy tém uniewinniać schizmy, którą wespół z całym kościołem katolickim potępiamy, jako tę, która rozerwała samym Chrystusem ufundowaną jedność kościoła, wstrzymała rozszerzenie chrześcijaństwa po całym świecie i osłabieniem kościoła otworzyła mahometanizmowi drogę do opanowania wielkiéj części ziem chrześcijańskich itd.“ Gdyby je był szlachetny recenzent przeczytał, sądzę, że umiarkowańszy byłby na mnie sąd wydał; tylko prawda, że nie miałby powodu pokazania czytelnikom głębokich swych erudycyjnych i teologicznych znajomości. Powiedziałem, że cytacia niezbyt wierna, bo szlachetny recenzent odniósł wyrazy „z resztą i ten ostatni rozdział (właściwie rozerwanie *rozdor*)“ do wyznania wiary między prawowiernemi rusinami a schizmatykami; kiedy u mnie najwyraźniéj odnoszą się one, do rozerwania pomiędzy wschodnim i zachodnim kościołem, co jednak zupełnie inną daje myśl moim wyrażeniom, jak to wkrótce zabaczymy. —

Bądź co bądź, szlachetny recenzent uniesiony gorliwością, nie widzi już żadnéj różnicy pomiędzy schizmą i herezią, to zapewne i pomiędzy temi a judaizmem, mahometanizmem i poganizmem; bo jak się wyraza „wszystko jedno, czy jeden czy więcéj artykułów wiary zaprzeczyć“ chociaż kościół katolicki czyni wielką pomiędzy niemi różnicę. Zapomina, o czém była rzecz na soborze florenckim i przyznaje mu to, czego on nie zdziałał. Zapomina, że stolica apostolska, swojemi bullami właśnie zabraniała i potępiała częste usiłowania kleru łacińskiego a mianowicie OO. Jezuitów, zlatynizowania zjednoczonych z nią ludów wschodnich obrządków, a pomimo to jednak nie zdołała ochronić ich przed tą zle zrozumianą i szkodliwą katolicyzmowi gorliwością latynizowania. Szlachetny recenzent tak pełen erudycii i uczoności mógł był to dostrzedz na: Czechach, Morawianach, szlachcie ruskiéj i tych wszystkich, których zwykłą swą dobrą wiarą sam przywodzi, a u których obrządki ich, wbrew woli stolicy apostolskiéj i można powiedzieć bezsensu, zostały poprzekręcane, uszkodzone i pozmieniane, do czego także OO. Jezuici najwięcéj się przyczynili. Fałszywie wreszcie podsuwa wyrażeniu mojemu: że wschodnie kościoły wierniéj zachowały starożytne urządzenie kościołów (u mnie *ustroistwo cerkwej* to jest raczéj *porządek kościelny*), tak jak równie i wyrażeniu „nadzwyczajna centralizacia władzy duchownéj w Rzymie“ swoje własne myśli i naciągane tłumaczenia i ze złą wiarą takowe jako moje potępia, kiedy one zupełnie inny sens mieć mogą i rzeczywiście mają. —

Jakoż pomimo wszystkich uczonych wywodów szlachetnego recenzenta i jego nieomylności śmiem z kościołem katolickim twierdzić: że rozdział pomiędzy schizmą grecką a katolicyzmem, nie jest tak głęboki, jak między protestantyzmem i katolicyzmem i przyznam się, żem dotąd w żadnym teologu podobnego jak utrzymuje szlachetny recenzent, zdania nie spotkał. Że schizma wschodnia wypłynęła więcéj z przyczyn zewnętrznych, politycznych i religijnych, o tém także prócz szlachetnego recenzenta, nikt zdaje mi się nie wątpi. Pycha patriarchów Carogrodzkich, rozdrażnienie zobopólne tak Stolicy apostolskiéj jako i patriarchatu Carogrodzkiego, wynikłe ze sporu o jurysdykcyę nad Bulgarią, co nie ja sam tylko poczytuję za błąd Rzymu, oto były główne przyczyny rozerwania. Późniéj dopiero przybyło dodanie do symbolu Nicejsko-Konstantynopolitańskiego sławnego *filioque* i od syna. Na soborze zaś florenckim, najwięcéj chodziło właśnie o to przydanie, tak, że sobor postanowił: aby wschodnie kościoły nie przydawały tego słowa do symbolu, a tylko wierzyły w pochodzenie św. Ducha *od ojca i syna* albo jak grecy wyrażają od Ojca *przez Syna*. Oważ różnica między wschodnim i zachodnim kościołem była więcéj w wyrażeniu: *od Syna* i *przez Syna* jak w istocie rzeczy, co i sam św. sobor uznał. Szlachetny recenzent wie dobrze: że i schizmatycy modlą się za dusze zmarłych, więc chociaż inaczéj czyszczec sobie wyobrażają, jednak wierzą, że duszom zmarłych modlitwa i przenajświętsza ofiara ołtarza przynosi pomoc. Idzie więc głównie o naczelnictwo kościoła; a tak uczonemu mężowi, jak jest szlachetny recenzent, nie przystałoby nie wiedzieć, że schizma przyznaje Papieżom pierwszeństwo godności (primatum honoris), zaprzecza zaś primatum jurisdictionis pierwszeństwa władzy. I w tém jest ich błąd i głównie w tém leży schizma. Jak zaś daleko

sięga ta władza (jurisdictio) i czy wszelka władza kościelna spływa od Papieża, o tém, nie przestając być najlepszym katolikiem, można dysputować, pomimo nieomylnie stawionych pewników i uczonych cytacyi szlachetnego recenzenta. Gdyby szlachetny recenzent pilniéj czytał historią kościoła, toby pewno dostrzegł, że pojęcia jego o władzy w kościele, niezupełnie są zgodne z factami historycznemi; że kościół: wierząc w naczelnictwo Papieża jako następcy św. Piotra, któremu Chrystus Pan powierzył pasienie swéj trzody, umiał jednak określić różnicę między władzą Jego a władzą Patriarchów, Biskupów i t. d. przywiązaną do ich urzędów; nie byłby nierozważnie wyrzekł, że Papież ma prawo kasowania nawet wyroki Soboru powszechnego. Ale szlachetny recenzent w swym zapale zdaje się tego nie wiedzieć, miesza wszystkie władze, cytuje niedokładnie fakta, byle tylko z tego mu wypadło, że ja schizmę mniéj ohydną czynię, a rząd kościelny stolicy apostolskiej obrzydzam czytelnikom *Słowa* i przejęty gorliwością o ich prawowierność, odpowiada mi nie w Słowie, nie w jakim dzienniku krajowym, któryby snadno mógł wpaść im w ręce, ale biegnie aż za granicę do Tygodnika katolickiego. Zaiste budująca czułość!!, wzorowa miłość bliźniego!! —

Nie rozumiem, przecz tak oburza szlachetnego recenzenta, moje wyrażenie „że wschodni kościół wierniéj zachowuje starożytny porządek kościelny“ kiedy to każdy cokolwiek obznajomiony z historią kościoła i z praktyką dzisiejszą wschodnich kościołów przyznaje i przyznać musi. Ceremonie kościelne, ubiory, posty, dyscyplina, wybór duchowieństwa, urządzenie świątyń i t. d., zachowały się tam jak były w pierwszych wiekach, chociaż niewszędzie i do nich lud tamtejszy przylgnął, kiedy na zachodzie stósownie do okoliczności i potrzeb miejsca i czasu kościół wiele z nich zmienił. Trzeba być bardzo drażliwych nerwów, żeby w tém dojrzeć coś obrzydzającego rząd stolicy apostolskiéj. —

Wreszcie scentralizowanie władzy duchownéj w Rzymie jest fakt historyczny, boć i szlachetny recenzent wie zapewne, że władza Biskupów była dawniéj daleko obszerniejsza, dowodzić tego byłoby zbytecznem. Papieże dla ważnych bez wątpienia przyczyn, ścieśnili ją na zachodzie; to skupienie władzy, słusznie czy niesłusznie, o to wcale nie idzie, jest przeciwne pojęciom, jakie ma kościół wschodni o władzy najwyższéj w kościele; to jest także fakt, o którym może się szlachetny recenzent przekonać, przejechawszy się po wschodzie i pomówiwszy z tamtejszém duchowieństwem. I chociaż jak nawet z przytoczonych przez szlachetnego recenzenta moich słów wyraźnie widać, że ja tu mówię o kościele schizmatyckim, bo o tém, co przeszkadza pojednaniu się kościołów, to nie hamuje bynajmniéj gorliwości szlachetnego recenzenta, aby nie zawyrokował: że się mylą; w szakże roztropnie dodawszy do wyrazu „*wschód*“ następne słowa w nawiasie „rozumie się prawowierny nie zaś schizmatycki lub heretycki.“ Jak tu co krok widać dobrą wiarę szlachetnego recenzenta. — Ze wstrętem przychodzi mi wytknąć jeszcze jednę złą wiarę szlachetnego recenzenta w przytoczeniu i nakręcaniu mojego wyrażenia „w znanéj jakiejści nienawiści Rzymu“ po rusku „w zwistnoj jokojś nenawysti Ryma“ co każdy umiejący po rusku wytłumaczyłby „w pewnéj jakiejś nienawiści do Rzymu“ tém bardziéj, że tu mowa o przeszkodach ziednoczenia ze strony wschodniego kościoła; — ale szlachetnemu recenzentowi chciało się i tu coś wynaleść, analizą chemiczną wykryć obrzydzanie Rzymu, — gdy zaś to niepodobna, to niechaj przynajmniéj sens będzie dwuznaczny. Dobrze zawsze jakiś cień rzucić. Wszak wielki mistrz kłamstwa powiadał „mentez, mentez, il en restera toujours quelque chôse“ — kłam, kłam, zawsze coś z tego zostanie. —

Pomijam rozbiór czwartego mojego artykułu w tymże 31. Nr. Tygodnika zamieszczony, bo już w części nań się wyżéj odpowiedziało; w części zaś szlachetny recenzent goni tam jakieś wiatry po polu, robi sobie przypuszczenia i te zbija, więc żal się Boże i odpowiadać na to. —

Niech mi wolno będzie kończąc tę moją odpowiedź, zrobić uwagę szlachetnemu recenzentowi: że do uczciwéj walki występuje się z twarzą odkrytą, nie kryje się za tarczą anonima, aby ze złą wiarą przekręcać i naciągać wyrażenia jakiego pisarza, wygniecenia z nich jakiéj myśli mogącéj go potępić; — może to być wygodniéj, ale pewnie nie jest szlachetnie i poczciwie; że rzeczywistym a wielce szkodliwym nieprzyjacielem ś. Unii, nieprzyjacielem kościoła katolickiego jest ten; kto przez szkło zwiększające niby to z gorliwości, wszędzie chce dopatrzyć błędy, skłonność do schizmy i w czém najczystszém ujrzawszy plamę własnego, albo szkła, potępia wszystko jakby był najwyższą nieomylnością, potępia zaś bez miłości i miłosierdzia, owszem ze złą wiarą i nienawiścią. —

Ustępując z placu walki, zostawiam wolne pole mojemu szlachetnemu przeciwnikowi pisania o mnie, co się mu podoba, zaręczając mu, że więcéj do podobnéj walki przeciw niemu nie podniosę oręża — bo przeciwko złéj wierze walczyć nie chcę. —

X. Włodzimierz Terlecki
Zakonu św. Bazylego W.

ARCHIDIECEZYA WARSZAWSKA.

(Koresp.) **Z ziemi niewoli.** Roku 89. wyprowadzenia. Trudna to z tobą korespondencja, szanowny redaktorze, bo ty niezawodnie masz wcześniejsze wiadomości. Jak niegdyś stugębna sława roznosiła wieści po świecie, tak teraz telegrafy szybko słowne czy niesłowne, wydzwaniają wypadki. Gonić za niemi korespondentowi trudno, gdy i sam nie łatwo potrafi odróżnić prawdę od fałszu wśród roju prowincyonalnych wiadomostek. Już skupił swoje myśli, już je uszykował, spisał, aż tu dowiaduje się, że sądy, jakie podał o wypadkach, o tyle są nie prawdziwe, że wypadki nie nastąpiły. Ale wpośród rozlicznych doniesień są rzeczy pewne, są, które może ocenić, są, z których się słusznie czy cieszyć, czy smucić może, a któremi potrzebuje się z czytelnikami twemi podzielić. Obok bowiem różnorodnych epizodów, odbywa się niezawodnie wielka i wspaniała Epopeja. Jest myśl jedna wielka, która wszystkich zajmuje, a to jest wyswobodzenie u nas kościoła i Ojczyzny.

Zostawiając więc codziennym korespondentom donoszenie szczegółowych faktów, zostaje zawsze do ocenienia, ileśmy na téj drodze postąpili. Choć na całéj dawnéj Polsce myśl ta nigdy nie przestała być żywotną, i tylko w miarę możności więcéj lub mniéj się na jawie pokazywała, to trzeba przyznać, że od roku 1830, nigdy się tak silną i potężną nie ukazała, jak w obecnéj chwili. Nie ma kąta ziemi, aby to na wielką lub małą skalę nie upominali się, aby nie byli gotowemi uczynić wielkich poświęceń, byle te podwójną wolność odzyskać. Tu jednak wyznać trzeba, że lubo cały kierunek w części jest polityczny, w części przybrał postać religijną, to oceniając go w jego rozciągłości, więcéj jest niezawodnie politycznym niż kościelnym. Duchowieństwo jednak go przyjęło, i oburącz się ruchu chwyciło. I słusznie, bo w jakikolwiek sposób kraj będzie wyzwolony, kościół zawsze na tym zyska, bo kościół był ciężko uciemiężony. Duchowieństwo uczuło, że z dalszym takim stanem kraju, kościół by się w Polsce nie ostał. Katolicyzm, choć instytucja Boża, ma jednak warunki bytu; nie dość, by byli Biskupi, by corocznie kilku kapłanów wyświęcili; on potrzebuje żyć, to jest, walczyć; każdy więc rząd, który odejmuje tę możność kościołowi, choćby Biskupów obsypywał orderami, niszczy go w samych zasadach. Tego mamy przykład w kościele wschodnim, który mając Biskupów i Archimandrytów z krzyżami i kołpakami, nadanemi od Cesarza, z każdym dniem bardziéj umiera, bo żadnego nie rozwija działania. Jużcić trudno ogółu Rossji uważać za stan bardzo moralny; włościanie uciemiężeni, urzędnicy przekupni w najwyższym stopniu, możni rozpustni, Car samowładny po pogańsku. Cóż przeciw temu wszystkiemu duchowieństwo schizmatyckie czyni? gdzie się odezwało? Dzwoni tylko po swych cerkwiach, a jedyną działalność okazało w prześladowaniu Unitów i Łacinników. Takie apostolstwo ani im, ani ich kościołowi chwały nie przynosi. Coś podobnego uczynić chciał na gruncie katolickim Józef II. To też Biskupi Belgijscy, a szczególniéj kardynał Frankenberg, przeczuli, dokąd by ich ta łaska monarsza doprowadziła. Biskupi zaś Austryi, którzy kark poddali pod to złote jarzmo, jeszcze do obecnéj chwili, nawet mimo konstytucyi i konkordatu, nie mogą odzyskać téj wolności, która przystoi oblubienicy Chrystuséj. Całe dążenie rządu rossyjskiego było w tym kierunku: czy mianowaniem Biskupów, czy nie mianując ich wcale, dążył do zupełnego uśpienia kościoła. W diecezyach, gdzie Biskupów przez kilka i kilkadziesiąt lat nie było, zastępczo tylko wykonywana władza pasterska, nie mogła mieć téj siły i jędrności, która odznacza Episkopat łaciński. Gdy Biskupa zamianowano, był to często człowiek wypróbowany w swéj niemocy i braku zdania, a jeżeli się kiedy zawiedli, to zaprawdę w tém nie było winy rządu.

Po ostatnich rozporządzeniach P. Muchanowa względem świadectw, któremi się mieli legitymować poenitenci przy spowiedzi, po wzbronieniu modlitw za Papieża i zbierania Świętopietrza, kler polski uznał, że go już mają za upadły, że JW. Dyrektor osądził, że już może się śmiało brać do dzieła, że z piersi tego duchowieństwa głos się już nie wydobędzie. Zawiódł się dzięki Bogu! wprawdzie wyznać trzeba, że duchowieństwo w milczeniu te rozporządzenia przyjęło, że nikt nie zawołał: *non possumus*. Że jednak głos ten był tylko tłumiony, dowodzą najlepiéj obecne wypadki. Po wypadkach lutowych całe duchowieństwo pod przewództwem ś. p. Arcybiskupa Fijałkowskiego, podniosło głos silny, zgodny, podpisując adres do Cesarza. Odezwało się jeszcze stanowczéj łącząc się z ruchem i działaniem całego narodu. Próżno go o to karcił nowy dyrektor

Do tego numeru dodatek Nr. 16.